Nr. 50. Sobota, 1 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa;		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

Sytuacya bojowa.

Z dnia 27 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Wobec zawieszenia broni spokój na całym froncie w Galicyi wschodniej. Pociągi przyszły i odeszły bez przeszkody.

Uznanie niepodległości Polski.

Przesłany przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona do P. Prezydenta Ministrów Paderewskiego telegram, opiewa w dosłownym przekładzie:

Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej, że **Rząd Republiki postanowił urzędowo uznać Polskę za Państwo niepodległe i suwerenne, a Rząd Jej, poparty przez wolę narodu — za Rząd legalny.**

Odwieczne więzy łączą Polskę z Francyą: w żadnym kraju odrodzenie Pańskiej Ojczyzny po długiem męczeństwie, które jej nie złamało, nie było goręcej upragnione, jak we Francyi i też nigdzie głośniejszem nie odbije się echem.

Polska powraca do życia narodów dzięki zwycięstwu naszych żołnierzy i żołnierzy naszych sprzymierzeńców nad wrogami wolności ludów i to zwycięstwo jest rękojmią szczęśliwej przyszłości dla waszej Ojczyzny.

Z głębokiem wzruszeniem przesyłam Panu życzenia Francyi szczęścia i pomyślności dla odradzającej się Polski.

Raczy Pan przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania.

(—) *Pichon.*

P. Prezydent Ministrów Paderewski otrzymał od członka misyi międzysprzymierzonej Hovarda list następującej treści!

Panie Prezydencie!

Mam honor uwiadomić Pana, że rząd Jego Królewskiej Mości polecił mi zakomunikować Waszej Ekscelencyi **o oficyalnem uznaniu Rządu Polskiego przez rząd Wielkiej Brytanii,** oraz wyrazić głębokie zadowolenie z powodu odzyskania przez Ojczyznę Pańską należnego jej stanowiska wśród narodów świata.

Rząd Jego Królewskiej Mości wyraża głębokie przekonanie, że kraje Wielka Brytania i Polska będą nadal złączone węzłami szczerej przyjaźni a stosunki serdeczne między nimi panujące pozostaną nadal niezmienione.

Rząd Jego Królewskiej Mości ocenia należycie powagę zadania, które wypełnić Rząd Pana się podjął, ale jest głęboko przekonany, że kierowanie nawą Państwa wśród niebezpieczeństw ze wszech stron jej zagrażających, powiedzie się Panu w zupełności.

Dobro polskiego narodu, bez różnicy wyznań i kierunków politycznych, jest serdecznem pragnieniem rządu Wielkiej Brytanii, który jest gotów użyczyć całkowitej pomocy, będącej w jego rozporządzeniu w okresie odrodzenia i odbudowy, który Polska ma przed sobą. Proszę przyjąć Panie Prezydencie wyrazy najgłębszej czci i szacunku.

Podpis: *Hovard.*

Sejm polski.

Warszawa, 26 lutego.

(Sesyi 1. posiedzenie piąte).

Na posiedzeniu dnia 24 b. m. po otwarciu odczytano szereg interpelacyj i wniosków, które to ostatnie odesłano wszystkie do komisyi.

Pos. Ostachowski odczytał

deklaracyę Zjedn. Lud.

Stronnictwo pragnie widzieć w Sejmie ustawodawczym godnego dziedzica wielkich tradycyj Sejmu czteroletniego i Kontytucyi Trzeciego Maja, domaga się szerokiego uwzględnienia interesów ludności małorolnej i bezrolnej. Ziemia z rąk wielkiej własności powinna przejść do rąk ludu, ale nie w drodze gwałtownego przewrotu, albowiem musi to być wynikiem planowej polityki rolnej. W tym celu domagamy się niezwłocznego utworzenia państwowego banku parcelacyjnego i rozwinięcia akcyi komasacyjnej i melioracyjnej, połączonej z uregulowaniem serwitutów i zamianą ich na ziemię. Bankowi parcelacyjnemu powinny być oddane do dyspozycyi obszary rolne majoratowe, rządowe, większe obszary klasztorne i kościelne.

P. Ostachowski żąda dalej imieniem polskiego Zjednoczenia ludowego zniesienia wszystkich przywilejów wywołujących skupienie ziemi w jednych rękach, dalej zaś podatku postępowego od posiadanych przez jedną osobę obszarów, obowiązkowego powszechnego bezpłatnego nauczania, opartego na religii katolickiej, milionowe masy katolickiego ludu polskiego nie dadzą się pociągnąć ani ku lewicy, ani ku prawicy.

P. Ostachowski imieniem stronnictwa wyraża następnie pełne uznanie P. Prezydentowi Ministrów. Wszystkiemi siłami należy poprzeć wojsko. Najważniejszą jest rzeczą zabezpieczenie granic Państwa.

P. Fichna odczytał

oświadczenie Narodowego Związku Robotniczego.

Jesteśmy — mówił — radykałami społecznymi. Uznajemy tylko przywilej pracy, skupiamy się pod sztandarem biało-czerwonym. (Burzliwe oklaski). Chcemy budować Polskę wielką i silną.

Czesi i Rusini stali się, jak to widzimy, naturalnymi sprzymierzeńcami bolszewików i Niemców. Orawa i Śląsk cieszyński są i pozostaną polskie. Z Ukrainą sprawa będzie załatwioną wtenczas, gdy Lwów i Zagłębie borysławskie znajdą się w granicach Rzeczypospolitej polskiej. W tym wypadku chcemy, aby Litwa i Ukraina zdobyły w swych granicach etnograficznych niezawisłość.

Co do spraw wewnętrznych chcemy, aby Państwo Polskie było Rzeczpospolitą opartą na najbardziej demokratycznych podstawach, aby było Rzecząpospolitą ludową.

Wyrażamy zaufanie do tych dwu wielkich mężów, jakimi są: Naczelnik Państwa Piłsudski i P. Prezydent Ministrów Paderewski. Chcemy, aby Rząd polski przedewszystkiem miał oparcie w parlamencie na zaufaniu większości sejmowej.

Następnie mówił p. Fedorowicz

imieniem Klubu pracy konstytucyjnej.

---

1)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

I.

W niedzielne popołudnie bywa na wsi ciszej, niż w dzień zwykły. Skończyła się suma, nieszpory jeszcze się nie zaczęły.

Chłop wyciągnął się na murawie pod jabłonią i zasnął, zakrywszy głowę pożyczoną od baby chustą. Baba usiadła na progu; najmłodsza córuchna położyła głowę na matczynych kolanach; obie drzemią.

Filuś usnął na rozgrzanej słońcem ścieżce — i leży, niby zdechł, jeno czasem przez sen uchem chlapnie, by natrętną muchę odpędzić. Ciszę powiększa ustawiczne dzwonienie skowronka, co się zatail gdzieś w błękicie i dzwoni jednostajnie, iż nie wiesz, czy to skowronek, czy w sennem uchu ci dzwoni.

Jeszcze ciszej było we dworze w Gaju. Tam, wśród gąszczu starodrzewia, zgubiła się nawet pieśń skowronka. Żaby wylazły na brzeg stawu i robiąc bokami, spały.

Pan Marceli Sobiesławski w głębi skórzanego fotelu — czytał gazetę? Nie — głowa opadła na nowy, niedzielny krawat, opalone ręce bezwładnie ciężyły na kolanach przykrytych częściowo gazetą, której górny brzeg poruszał się rytmicznie, w miarę oddechu pana Marcelego. Z poza uchylonych drzwi sąsiedniego pokoju dolatywało miarowe po papierze skrzypienie pióra jego małżonki, pani Anny, która zawsze w tym czasie załatwiała korespondencyę. A nawet młodzi Sobiesławscy zachowywali się cichutko pod cienistą werandą. Panienka, kołysząc się w krześle na biegunach, zachmurzyła czoło, wydęła wargi i poza czytaną powieścią zdawała się nie widzieć, nie słyszeć, co się dzieje na świecie.

Młodzieniec leżał na koszykowej kanapie, zbyt krótkiej dla jego nóg, skutkiem tego ostrokątnie zgiętych — głowę oparł o twardą poręcz, oczy zmrużył i milczał — czasami zręcznie łowiąc muchy, co mu siadały na twarzy.

Tak upływały kwadranse, godziny. Nagle kościelne dzwony zaczęły wołać na nieszpór. Zrazu jękły nieśmiało — ucichły. Znów brzęk głośniejszy, pełniejszy, a że wtórowały im inne, z drugiej wsi, niebawem więc rozkołysało się to dzwonienie, zapełniając ciche dotąd powietrze brzękiem, dźwiękiem, jękiem I coraz bardziej rozgwarzał się świat.

Gdzieś na pastwisku żałośnie rykła krowa, jakieś rżenia końskie ozwały się w stajni; kaczki przestały się iskać, a rozprostowując lotki, narobiły wrzasku i jęły sznurkiem zbliżać się do stawu, niedbale kołysząc się na boki. Zauważyły to czujne żaby i nuże gromadnie pluskać w wodę. Filuś zerwał się, spostrzegłszy przyczajonego kota, zapalczywie go napadł; kot ofuknął i czmychnął na jabłoń. Filuś swem szczekaniem zbudził starego Jantoniego; Jantoni usiadł i zaglądnął przez zieleń sadu na gościniec, którędy strojnie i gwarno szły na nieszpór dziewczęta.

Synowa jego, co drzemała na progu, zerwała się i sprzezywała małą Tereskę, która tymczasem zabawiała się farbowaniem gnojówką swoich, dzisiaj świeżo umytych nóżek; poczem i ona zbierała się na nieszpory. I jabky dla lepszego zestroju tych wszystkich wołań i dzwięków, ozwało się basem dudnienie jakiegoś pojazdu na moście.

Młodzieniec, który leżał na koszykowej kanapie, ziewnął głośno, opuścił nogi, wreszcie usiadł, osowiałym wzrokiem patrząc na siostrę.

Ktoby nie wiedział, nie przypuściłby, że było to rodzeństwo, tak byli do siebie niepodobni. Panna Marya Sobiesławska (pospolicie „Muszką“ zwana) odziedziczyła po matce, Ormiance, oliwkową cerę, bursztynowo przeświecające tęczówki i bardzo czarne, błękitnie połyskujące włosy. Mieczysław „Mietkiem“ wołany był to młodzian jasno-włosy, szarooki, nieco anemiczny, z sinemi obwódkami pod oczyma. Jedyne podobieństwo leżało w prostych, ładnie wyrzeźbionych nosach i gęstych brwiach zrastających się niemal.

— Mucha!

Przerwała czytanie.

— Nudzisz się, Mucha?

Siostra zamiast odpowiedzi zaczęła przeciągać się leniwie, ziewając.

— Największe będzie nudziarstwo, mówił dalej Mietek (ziewając także), — gdy wieczorem przyjdą Gąsiory!

— Skąd wiesz?

— Pisał wczoraj stary Gąsior do tatusia, gdy po coś posłańca przysyłał.

— Przyjedzie może i Gąsiorek?

— Jul? A z pewnością. Może już z pożegnaniem, bo ten ekonom w Mysłówce umarł i Jul zamiast kończyć praktykę u Ponieckiego, obejmuje Mysłówkę. Już z niego będzie gotowy dziedzic. Ah! (ziewnął znowu). A ja jeszcze... studya, egzamina, praktyka... Mama mi każe robić doktorat, ojciec chce długiej praktyki! Kiedy się to skończy?

Muszka ożywiła się tymczasem. Odłożyła książkę, wyjęła z podręcznej torebki lusterko i zaczęła porządkować włosy; uśmiechała się przytem z upodobaniem. Dostrzegł to brat.

— Aha! Jużeś usłyszała, że przyjedzie Gąsiorek, już się mizdrzysz.

— Wcale nie do niego, odburknęła panna.

— Tylko do księdza proboszcza? Gadaj to komu innemu, nie mnie. Ja się na tem znam. Każda jednaka. Co na placu, to nieprzyjaciel. Niby nie chcesz Jula, a poprawiasz grzywkę... (tu spostrzegł, że siostra odchyliła wargi i ogląda swe zęby). A ząbki! ładne ząbki... będzie Muszka do Julka szczerzyć ząbki!...

Muszka parsknęła śmiechem. Potem mówiła, przekomarzając się:

— A ty, to niby niewiniątko! Patrzcie go! Męski kokiet! A ty nie mizdrzysz się do każdej — czy w jedwabiu, czy w perkalu — czy ładna, czy brzydka...?

— Oo! przepraszam! Za brzydkie dziękuję.

— A panna Bouchy? Przecież ładna nie jest.

— Boncia Wusi? To tylko tak, dla zabicia czasu.

— Ale ją kokietujesz i zawracasz jej głowę.

— Głupia trąba! Wiesz, ona myśli naprawdę, że ja się w niej podkochiwam (tu

Dziś niema miejsca na oryentacye. Niezbędna silna armia. Mowca kończy wyrażeniem pełnego zaufania dla P. Prezydenta Ministrów i zapewnieniem popierania go.

Pos Stapiński

zaznacza, że program przedstawiony przez p. Stolarskiego odpowiada programowi jego grupy. Omawia exposé Premiera odnośnie do reformy rolnej nazywając słowa Premiera, wygłoszone w tej sprawie, tylko obietnicami (Na sali wrzawa).

P. Perlmutter

imieniem żydów-ortodoksów

oświadczył, że żydzi ortodoksi stoją na gruncie narodowości żydowskiej, żądają faktycznego i pełnego równouprawnia, autonomii religijnej i kulturalnej.

P. Pryłuckij

zastrzegł się najpierw przeciw komunikatowi o jego konferencyi z P. Prezydentem Min. Paderewskim, mianowicie, jakoby Paderewski miał mu odpowiedzieć, że gdyby jakiś Polak amerykański przemówił tak, jak Pryłucki, nie zeszedłby żywy z trybuny. Pryłucki dodał: Sądzę, że tak krwiożerczych instynktów w w naszym Sejmie nie będzie.

Ks. Okoń: My krwi nie żądamy.

Na sali ogromna wrzawa. Marszałek przywołał Pryłuckiego do porządku.

W dalszym ciągu Pryłucki wyrzuca, że Rząd nie ukarał winowajców pogromów żydowskich. (Na sali burza. Okrzyki: To bezczelność! Insynuacye! A karabiny na Kaźmierzu! Ks. Okoń woła: Wszyscy szliście razem z Ukraińcami i Niemcami przeciw nam. Głos: Odebrać mu głos. Zejdź pan z trybuny i t. p.)

Pryłucki mówi, że wysłano wprawdzie jakąś komisyę na śledztwo, ale dotychczas sprawozdania ze śledztwa niema. (Na sali głosy: Żydzi mordowali dzieci polskie we Lwowie. Lali gorącą wodę na żołnierzy polskich. Strzelali do nich).

P. Pryłucki apeluje do Rządu o ukaranie winnych.

Ks. Okoń: Przedewszystkiem ukarani być muszą ci, którzy lali gorącą wodę na żołnierzy polskich.

Pryłucki: To gołosłowne oskarżenie. (Chce dalej mówić, lecz ks. Okoń mu przerywa: Dla czego do wojska nie idziecie?)

Pryłucki: Dlaczego szanowny pan tu siedzi? Niech pan idzie do komisyi poborowej.

P. Pryłucki zwraca się z zarzutem pod adresem Paderewskiego, że nie zwalcza urzędowo antysemityzmu.

Na sali głosy: Żydzi wywołali antysemityzm!

P Bryl woła: Kto w Krakowie schował broń i amunicyę?

P. Pryłucki: Jeżeli była schowana, to w tym celu, aby nie dopuścić do powtórzenia się wypadków lwowskich.

Na sali burza. Głosy: Nie wolno Sejmu obrażać! Pan prowokuje.

P. Pryłucki: Żydów nie przyjmuje się na posady.

Na sali głosy: W Krakowie jest 18 żydów w intendanturze!

P. Pryłucki: Na kolejach usunięto kilka tysięcy żydów.

Głosy na sali: Litwaków.

P. Pryłucki: Żandarmi w pociągach szukają tylko żydów i ich rewidują.

Głosy: Paskarzy?

P. Pryłucki protestuje przeciw dekretowi z 7 b. m. który kwestyę żydowską sprowadza do wyznania. Żąda uznania narodowości i równouprawnienia dla niej, oraz utworzenia kuryi narodowościowej przy wszystkich wyborach.

P. Bardel: Jak wam Francya to da, to i my wam damy.

P. Gruenbaum (syonista) zaczyna mówić, w tej chwili jednak większość posłów opuszcza salę.

P. Gruenbaum odczytuje deklaracyę przed pustemi ławami wśród ustawicznych przerywań ze strony pozostałych na sali posłów. Domaga się uznania odrębności narodowej żydów i ich równouprawnienia, aby żydzi mogli brać udział w budowie Państwa Polskiego.

Na sali głosy: Wyście już Rossyą zbudowali!

Marszałek odczytał

telegram Pichona

(podaliśmy go na miejscu naczelnem dzisiejszego numeru. — *Przyp. Red.*). Posłowie wznieśli okrzyk: Niech żyje Francya!

Na wniosek nagły klubu P. S. L. wysłano

telegram gratulacyjny do Clémenceau.

W głosowaniu nad tym wnioskiem socyaliści wstrzymali się od głosowania.

P. Korfanty woła: Socyaliści nie głosują!

P. Bryl: Socyaliści będą do Wilhelma pisali.

(*Sesyi I. posiedzenie szóste*).

Dnia 25 b, m. Sejm przystąpił do dalszych obrad. Po udzieleniu urlopu kilku posłom odczytano szereg interpelacyj i wniosków.

Marszałek odczytał następnie wniosek sejmiku pow. Bielskiego, dawnej gubernii Grodzieńskiej o przeprowadzenie wyborów do Sejmu, poczem zwrócił się z prośbą do posłów, aby ograniczyli się w stawianiu wniosków (tak Sejm jest zasypany nimi), jeżeli chcą, aby te były na seryo traktowane.

Izba przechodzi do dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem Premiera. Zabrał głos p. Löwenstein, który

imieniem Żydów-Polaków

oświadczył: Przyznajemy się niezłomnie do narodowości polskiej, do Państwa Polskiego. Polska ta ziemia jest naszą Ojczyzną, w tej Ojczyźnie naszej domagamy się równych praw dla narodowości żydowskiej, gotowi do spełnienia równych obywatelskich obowiązków. Domagamy się dla ludności żydowskiej pełnego i sprawiedliwgo udziału w całokształtcie życia państwowego i wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego narodu.

Wśród zamętu wojny rozwój idei, której my Polacy-żydzi bronimy, zosteł wstrzymany. Wierzymy jednakże w jej przyszłość, iż sztandar przez wicher dziejowy szarpany, nadal dzierżyć będziemy przeświadczeni, że tylko

zdala od separatyzmu

w zgodnej współpracy ludności chrześciańskiej z żydowską w Polsce, tkwi rozwiązanie sprawy żydów w Polsce, że w tej zgodzie leży jedna z rękojmi rozwoju Państwa Polskiego. Wytrwale dążąc do tego celu, nie damy się nikomu wyprzedzić w rzetelnem spełnianiu obowiązków obywatelskich. Niemniej też dbać będziemy bacznie o strzeżenie naszych praw obywatelskich, nie pozwolimy, aby nas inni wyparli za nawias życia publicznego i gospodarczego, ani nie damy się zepchnąć w ciasne mury politycznego i kulturalnego Ghetta. Ołtarz Ojczyzny jest jeden dla wszystkich.

Mowa posła Korfantego.

Pos. Korfanty omówił smutne położenie kraju spowodowane barbarzyństwem rossyjskiem, pruskiem i rabunkami. Krytykował stosunki, panujące w Ministerstwie spraw zagranicznych, poczem omawiał sprawę pułkownika Zawrzila, komendanta intendantury armii polskiej, który za czasów okupacyi austryackiej z ramienia rządu austryackiego łupił i plondrował ludność polską. Mimo to władze polskie nie przyjęły jego dymisyi. Mowca wzywa, aby Sejm wydał sąd o tem.

Dalej oświadcza, że klub jego będzie zwalczał wszelkie dążenia do ukrócenia istnienia praw suwerenności Sejmu (głosy: słusznie!) Klub nasz użyje wszelkich sił, aby przeciwdziałać zapędom dyktatorskim jednostek, które pochodzą bądź to ze skrajnej prawicy, czy też z lewicy. Będziemy występowali także przeciw maskaradom monarchistycznym. Będziemy się wreszcie przeciwstawiali wszelkim dążeniom monarchicznym w kraju.

Pos. Korfanty odpowiada następnie pos. Stolarskiemu na jego zapytanie, wystosowane wczoraj do Premiera, gdzie są wichrzyciele. O tem może sią pos. Stolarski dowiedzieć od kolegów z komisyi konstytucyjnej.

Na zarzuty posła Fichny, który zarzucił dzielnicy pruskiej politykę podwórkową i krytykował tamtejsze przepisy odpowiedział, że przepisy te wprowadzono dla przeszkodzenia napływowi paskarzy i agentów partyjnych, wprowadzających agitacyę w szeregi armii.

Polemizując z wywodami posłów żydowskich Priłuckiego i Gruenbauma, potępia mowca wszelkiego rodzaju nadużycia wobec ludności żydowskiej jak najenergiczniej, jednakże twierdzi, że ten, kto dziś staje na stanowisku neutralnem, ten wyjmuje się *eo ipso* z pod prawa (na sali: bardzo słusznie!) Panowie nie kontentujecie się prawami, które mają żydzi amerykańscy, a które tu Polacy im też dali.

Ale ci panowie żądają jeszcze jakichś nadmiernych specyalnych praw, jakichś przywilejów, chcą stworzyć nowe państwo w państwie i do pewnego stopnia chcą mieć większe prawa niż reszta obywateli.

W Nowym Jorku żyje milion żydów ale nie żądają oni tam ani specyalnych przywilejów ani autonomii. Mowca wskazuje tu na memoryał, wniesiony poufnie (!) przez adwokata Aschkenazego misyi ententy we Lwowie, oskarżający duchowieństwo, profesorów, urzędników, o zorganizowany udział w pogromach. (Wołania: Hańba!) Na żądanie wymienienia nazwisk tych winowajców, Aschkenaze odpowiedział, że nazwisk nie ma! Kto oskarża o zbrodnię, musi mieć cywilną odwagę nazwać zbrodniarza po nazwisku. (Głosy: Słusznie! Wołania: Oszczerstwo!)

Po znanych wypadkach grudniowych, prasa berlińska jak *Berl. Tageblatt* i *Voss. Zeitung* i tym podobne pisma żydowskie, ogłosiły światu.... (Pos. Grünbaum woła: *Berl. Tageblatt* nie jest pismem żydowskiem. To *Kuryer Warszawski* jest pismem żydowskiem! Na sali głosy: To bezczelność! Wyrzucić go z Sejmu! Wrzawa).

Marszałek: Proszę nie zapominać o godności Sejmu!

Pos. Witos: I o tem, że jest polski!

Pos. Korfanty: ....ogłosiły światu, że w Poznaniu był pogrom żydowski, a tymczasem w Poznaniu żydom ani włos z głowy nie spadł. Gdy idzie o ofenzywę na Polaków, wśród żydów panuje zgodność!

Następnie polemizował mowca z wywodami p. Daszyńskiego, z jego analizą przeszłości i zbijał jego wywody. Wroga wypędził naród, w części chłopi i robotnicy, ale nie ci, stojący pod komendą p. Daszyńskiego. Przeważna większość chłopów i robotników nie pozostaje pod komendą p. Daszyńskiego.

Omawiając działalność rządu Moraczewskiego powiedział: Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności mała stosunkowo partya dostała w swe ręce ster władzy. Ponieważ znaną jest rzeczą na świecie, że każda władza jest słodką i że ten, kto się do niej dorwał, nie chce jej wypuścić z rąk, dlatego i p. Moraczewski trzymał się tej władzy. (P. Moraczewski: To kłamstwo. Pan świadomie kłamie).

Marszałek: Pos. Moraczewski użył wyrażenia „pan świadomie kłamie". Przywołuję posła z tego powodu do porządku.

P. Korfanty: Proszę panów ja mam czas, ja mogę poczekać aż panowie skończą swoje wykrzykniki, które nie nadają się do tego Sejmu, a raczej nadają się do ujeżdżalni krakowskiej.

P. Daszyński — oświadcza poseł Korfanty — mówił, że jedyną troską rządu Moraczewskiego było zatknięcie najprędzej znaku państwowości na murach miasta. I ja widziałem ten znak państwowości polskiej, na Zamku królewskim, ale to był sztandar czerwony a nie polski! Ten sztandar został zatknięty na Zamku przez tow. socyalistycznego, któremu towarzyszył towarzysz niemiecki. (Na prawicy okrzyki: Hańba! Na lewicy wielka wrzawa).

Polityka zagraniczna poprzedniego rządu uczyniła wszystko, aby Polskę na gruncie międzynarodowym postawić jak najgorzej. Mowca nie twierdzi jakoby to było intencyą Moraczewskiego, ale polityka jego musiała w konsekwencyi do tego doprowadzić. Poseł Moraczewski dążył istotnie do Sejmu, ale zdaje się, że inaczej przedstawiał sobie skład tego Sejmu. Chłopi i robotnicy wyrazili przy wyborach rządowi p. Moraczewskiego pełne votum nieufności.

Dalej zbijał mowca zarzuty czynione Komitetowi paryskiemu i oświadczył: Jeżeli Polska znajduje się dziś w szeregu narodów zwycięzkich, jeżeli my Polacy mamy przedstawicielstwo w naradach międzysojuszniczych, to jest to wyłącznie zasługą Komitetu paryskiego. (Na prawicy i w centrum ożywione głosy: Tak jest! Taka jest racya polska! Na lewicy wielka wrzawa).

Ta zasługa Komitetu paryskiego ma doniosłość historyczną. Bez tej działalności Komitetu paryskiego bylibyśmy dziś w szeregu państw co najwyżej neutralnych, jak Holandya, Szwajcarya. Gdyby przeważyły na rynku międzynarodowym zasługi wiceprezesa N. K. N. p. Daszyńskiego, gdyby święciła tryumf zagraniczna polityka b. Prez. Ministrów Moraczewskiego, bylibyśmy dziś w położeniu niemieckiej Austryi, Berlina lub Wiednia. P. Moraczewski mówił o swojej polityce jako o polityce neutralności, ale proszę panów polityka p. Moraczewskiego neutralną nie była. On był aktywistą i to nie lada aktywistą. Na dowód tego przytacza mowca książkę, napisaną przez p. Moraczewskiego a wydaną w r. 1915 w Lozannie, a więc bez cenzury niemieckiej i austryackiej p. t. „Sprawa polska i rozmyślania polityczne na obecną dobę".

Mowca przypomina dalej telegram do cesarza Wilhelma z okazyi proklamacyi listopadowej, telegram Rady Stanu, w której zasiadał poseł Stolarski. (Głosy na lewicy: Grabski pisał do Bobrinskiego).

Komitet paryski — oświadczył mowca dalej — nie był nigdy rządem. Komitet przyjął przyznane sobie przez ententę prawo rządu faktycznego w zakresie polityki zagranicznej i wojskowej. Pichon, którego p. Daszyński tu atakował, nazywając Komitet *gouvernement regulier*, bronił przez to praw Polski do reprezentacyi na konferencyi w Paryżu. (Huczne brawa). Trybuna Sejmu nie jest miejscem do ataku na pana Pichona.

Atakował dalej p. Daszyński p. Clémenceau za to, że mówił o granicach historycznych Polski, że Polska ma powstać w granicach historycznych. Przeciw temu wypowiedzeniu się p. Clémenceau'a wystąpiła w całym świecie prasa socyalistyczna, prasa tych żywiołów, które są wrogo usposobione dla Narodu Polskiego i na każdym kroku to swoje wrogie usposobienie zaznaczają. Jest jednak rzeczą wiadomą, że socyaliści tak niemieccy, jak i inni dopuszczali tylko Polskę etnograficzną! — Polskę małą! Jak sobie tę Polskę socyaliści niemieccy wyobrażają, to wszystkim jest wiadomo.

A jak polscy? Po co daleko szukać. Zapytajmy p. Daszyńskiego, co on w swoim czasie powiedział o naszym dostępie do morza. Wszak pan Daszyński kontentował się rynną przez Wisłę pociągniętą do morza (na prawicy śmiechy). To było jego *maximum* programu polskiego! Co do stanowiska w sprawie wschodniej granicy poza Lwowem? (Na lewicy głosy: Bobriński).

Pos. Korfanty: Nie znam p. Bobrińskiego. My stoimy na stanowisku: Nie damy ziemi, gdzie nasz lud i tego stanowiska się nie zrzekniemy!

---

zaczął naśladować francuskę) Oh! monsieur Mietek! *Mais que dites — vous donc!..*

— Nie dość, że ją bałamucisz, jeszcze kpisz. To niema sensu! Mama mówiła, że ci zakaże tych głupich flirtów.

— Tanio od nich odstąpię. Wolę Halkę.

— Co znowu za Halka?

— No, twoja pokojówka ukochana.

— Helka.

— Halka ładniej.

— Halka, to po pańsku. Dla wiejskiej dziewczyny lepiej się nadaje „Helka".

— Kiedy właściwie Helka raczej wygląda na „Halkę". Na jakąś pannę Halkę, Halszkę, Helenę. Wiesz co? Gdy dziś w kościele, w swoim naszywanym gorsecie klęczała niedaleko ciebie, myślałem, patrząc na was obie, że ciebie przebrać po chłopsku, a ją po pańsku, każdy by powiedział, że tak ma być, nie inaczej.

Muszka znowu zaczęła się przeglądać w lusterku.

— Więc ja na dziewuchę wiejską wyglądam? Tęższa, bo też jestem od Helki.

— Helka jest jak cudny kwiat na smukłej łodydze... śliczna!

— Helka zaręczona. Słyszałeś dziś zapowiedzi.

Mieczysław westchnął.

— Szkoda jej dla jakiegoś tam niepachnącego gamonia...

— Pfe! Ale cóż ma robić? Cóż jej z twoich wzdychań? Przecież byś się z nią nie ożenił.

— Ożenić... nie. Ale tak przynajmniej... pocałować!

— Próbowałeś?

— Nie. Boję się.

— Boisz się? Ha! ha! A dlaczego?

— Helka by mnie z pewnością trzasła w papę. To się czuje, z którą można, z którą nie można..,

— Ha! Ha! A ja, jak wyglądam? Czy na taką, z którą „można"?

— Ty? No, zależy, kto i kiedy... Ale mnie się zdaje, że tobie by dopiero taki zaimponował, który by się zaczepnie zachowywał...

— Co ty pleciesz?

— Pytałaś, tom ci powiedział. Dotąd żaden ci się nie nadawał. Najpierw był ten Zyzio Ziemkowicz...

— Mazgaj! Wpatrywał się we mnie jak w obraz...

— Właśnie. Gdyby był mniej ci okazywał swojego uwielbienia...

— Nie byłabym za niego poszła.

— Przypuśćmy. Następny był Hilpert. Swietna partya! Człowiek nietylko przystojny ale i mądry. Nie chciałaś go...

— Hilpert! Hilpertowa! Z Sobiesławskich Hilpertowa. Dziękuję!

— Co mu masz do zarzucenia oprócz tego nazwiska? Gdyby miał siostrę, bez namysłu ożeniłbym się z nią.

— Bo ty lubisz pieniądze.

— Pieniądze, wasze imię jest szczęście! — deklamował Mietek.

— Materyalista! Wolę nie mieć pieniędzy, jak do końca życia nazywać się „Hilpert". I jeszcze nawet po śmierci. Gdy czytam klepsydrę ze śmiesznem nazwiskiem, odrazu wiem, że jednym z powodów śmierci nieboszczyka musiało być zmartwienie, że się tak śmiesznie nazywał.

(C. d. n.)

Wracając do sprawy pana Clémenceau, powiada mowca, że w owym czasie zjeżdżały delegacye rozmaite do Szwajcaryi: litewska, ukraińska i t. d. i wszystkie te delegacye zatrzymały się w Bernie, gdzie im instrukcyi udzielił br. Ropp, szpieg, szpicel i agent Niemiec. Tych delegacyj Francya do swego kraju nie wpuściła. Z tego powodu między innymi socyaliści francuscy atakowali Clémenceau i Pichona, tego samego Clémenceau, który w liście do Komitetu Narodowego oświadczył, że Francya poprze nasze żądania co do Gdańska, co do Galicyi wschodniej, co do Białorusi i Wilna. Pan Clémenceau nigdy nie podawał w wątpliwość naszych praw co do Slązka, co do Mazurów, przez oświadczenie, że Polska ma powstać w granicach historycznych.

P. Daszyński poruszył kwestyę Orawy i Spiża. Twierdzono swego czasu, że Orawę i Spiż Polacy opróżnili na rozkaz marszałka Focha. Otóż proszę panów, rozkazu marszałka Focha absolutnie nie było. Była tylko depesza pułkownika Vixa, szefa misyi ententy w Budapeszcie.

Na podstawie tej depeszy ówczesny premier min. Moraczewski zamiast się odwołać od niższej władzy, jaką był właśnie pułkownik Vix, do władzy najwyższej, nie zrobił tego, tylko bez oporu militarnego kazał ewakuować Spiż i Orawę. Miał on obowiązek zwrócić się do najwyższej władzy tam na zachodzie, a to tembardziej, że zaniedbał wysłać przedstawiciela Polski do misyi ententy w Budapeszcie. Znaną jest zresztą rzeczą, jak Czesi i Niemcy kłamią, dlatego z góry należało przypuszczać, że to nieprawda.

W dalszym ciągu p. Daszyński poruszył sprawę Slązka Cieszyńskiego. Stwierdzam, że układu o Slązk Cieszyński w październiku roku 1918 między rządem francuskim a Czechami nie było. Pos. Korfanty piętnuje kłamstwa Kramarza i oświadcza: Jeżeli umowa co do Slązka Cieszyńskiego nie wypadła tak korzystnie, jakbyśmy tego jako Polacy pragnęli, to główną winę tego jest pomiędzy innemi polityka b. premiera p. Moraczewskiego (głosy: słusznie). Ten aktywizm p. Moraczewskiego musiał z konieczności rzeczy wywołać pewne nastroje, a gabinet Paderewskiego od sześciu dni wówczas istniał. Slady tej polityki zagranicznej p. Moraczewskiego przez sześć dni zatrzeć się nie dały. Sąd rozjemczy ententy miał tylko jednostronne informacye czeskie i nie wiedział nawet, kto walkę rozpoczął. Z Warszawy sąd rozjemczy ani Komitet paryski żadnych informacyj nie otrzymali. Stacya iskrowa w Warszawie, zależna od władz wojskowych, wyłączona jest z pod kompetencyi gabinetu, na 300 depesz wysłanych w jednym miesiącu nie wysłała ani jednej z 8 depesz, które pragnął wysłać delegat Komitetu paryskiego z Warszawy z informacyami o położeniu na Slązku Cieszyńskim.

Dalej cytuje mowca ustęp z mowy posła Daszyńskiego wygłoszonej dnia 3 października 1916 r., w której Daszyński między innemi oświadczył: „Program nasz, jak bluszcz obwija się około tronu Habsburgów, a ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej".

Słowa te wywołują niesłychaną wrzawę. Pos. Daszyński woła: Zkąd pan to wziął? Głosy na lewicy: przeczytać zaraz zkąd pan to wziął?

Pos. Korfanty: Ja wiem, że to nieprzyjemne, ja muszę to przypomnieć, aby usunąć te zawady, które się piętrzą na drodze naszej do tego, abyśmy mogli razem zgodnie pracować. Pan Daszyński zrobił analizę przeszłości i pozwoli, że i myśmy tę analizę zrobili. Nie bardzo to przyjemne, ale pożyteczne i konieczne dla sprawy. (Na lewicy ciągle wołania: Zkąd pan ma ten cytat? Fałszerz!)

Pos. Korfanty: Odpowiem po skończeniu mowy. (Pos. Klemensiewicz woła: Podłość!)

Marszałek: Poseł Klemensiewicz użył słowa „podłość". Przywołuję go do porządku.

Pos. Korfanty: Klub nasz przedstawia Sejmowi następujący wniosek: „Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Pana Prezydenta Ministr. Ign. Paderewskiego i wyraża mu swoje zaufanie". (Na lewicy ciągle wołania: Zkąd cytat? Proszę nam dać cytat!)

Na tem dyskusyę zamknięto.

Pos. Barlicki (soc.) tłumaczył Sejmowi

co to bolszewizm?

i atakował burżuazyę polską, że nie spełnia wobec Państwa najelementarniejszego obowiązku i nie daje skarbowi pieniędzy, odmawiając subskrybowania pożyczki państwowej. Sejm powinien rozkazać tym ludziom; by pieniądze dawali.

Atakował chłopów i ziemian za ich lichwę i zachłanność, oraz sobkowstwo, a następnie obszernie zajął się mowca Ministerstwem spraw wojskowych w Warszawie.

Do dziś dnia Ministerstwo to nie zdeklarowało, gdzie i ile towarów w magazynach pozostałych po Niemcach i Austryakach przejęto? Wszak w samej Pradze zajęto tych magazynów na jeden miliard wartości.

Pos. Barlicki zarzucał następnie, że Ministerstwo spraw wojskowych sprzedało 12 wagonów węgla paskarzom warszawskim. Sprawa znalazła się u prokuratora. Dalej atakował mowca Ministerstwo handlu i aprowizacyi i zakończył swoją mowę groźbami pod adresem większości sejmowej za to, że strzeże prywatnej własności.

Z kolei pos. Kurczak wyraził ubolewanie z powodu porachunków partyjnych i apelował do zgodnej pracy w Sejmie.

Po faktycznych sprostowaniach pp. Daszyńskiego, dr. Thona i Grabskiego dyskusyę zamknięto, poczem Sejm przyjął do wiadomości, na wniosek Korfantego, sprawozdanie Premiera Paderewskiego i wyraził mu zaufanie, przyjmując odczytany wniosek olbrzymią większością.

Marszałek Trampczyński przywołał p. Barlickiego do porządku za to, iż twierdził, że żandarmerya polska jest zastępczynią żandarmeryi rossyjskiej. Marszałek oświadcza, że jest to niedozwolone zobydzanie instytucyj państwowych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa polskiego dostępu do morza.

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

Warszawa, 22 lutego.

Wedle najnowszych relacyj pism angielskich Lloyd George miał się wyrazić z wielkiemi zastrzeżeniami o uregulowaniu granicy między Niemcami a Polską. Przykład Alzacyi i Lotaryngii miał wykazać, jak niebezpiecznem jest stwarzanie irredenty między dwoma sąsiedniemi narodami. W tej sprawie zabiera głos jeden z polityków warszawskich, który stwierdza, iż czeka nas trudna kampania dyplomatyczna o Prusy Zachodnie. Okazuje się, że mocarstwa koalicyjne oparły się o oficyalną statystykę pruską, gdy tymczasem statystyka ta posiada wiele błędów, gdyż wiele osób z obawy utraty stanowiska lub innych prześladowań zaliczało się do narodowości niemieckiej, a procent Niemców sztucznie był zwiększany przez napływową ludność niemiecką, podczas gdy Polakom robiono wszelkie możliwe utrudnienia, gdy chcieli w drodze parcelacyi nabyć grunta w tych okolicach.

Wedle fałszywej statystyki niemieckiej, Prusy zachodnie miały w 1910 roku polską mniejszość 34·6 prc., lecz niemiecką większość 51·4 prc. Otóż jest zagadką, zkąd wzięła się ta nadwyżka Niemców katolików? Okazuje się, że Polacy zniemczeni przez germanizacyjną politykę padli ofiarą popieranej przez rząd polityki. Stąd nazwiska takich „deutsch-katolików" jak Jackowski, Pawłowski i t. d.

Byłoby tedy w interesie obrony naszych granic zachodnich wykazać dokumentami ten proceder germanizatorski Niemców, ażeby zdradzić metody, jakiemi przeprowadzono podbój zachodnich kresów polskich. *(ab).*

Ze spraw ukraińskich.

W życiu politycznem Ukrainy zaszły w ostatnich czasach decydujące zmiany. Najważniejszą z nich jest dyktatura Petlury. Ten ostatni pozbawiony przez zajęcie Kijowa przez bolszewików swej stolicy, oraz wielkiej ilości wojsk, które przeszły na stronę bolszewików — postanowił oprzeć się na Ukraińcach galicyjskich, którzy uznali go za naczelnika rządu. Stanowisko swe umocnił Petlura przez porozumienie się z koalicyą, do której przedstawiciela w Odessie gen. Berthelota wysłał depeszę, w jakiej przypomina, że wojska ukraińskie pod jego dowództwem przed 1 i pół rokiem pierwsze rozpoczęły walkę z bolszewikami, wrogami republiki ukraińskiej i wszystkich państw europejskich i wyraża nadzieję, że obecna ponowna walka wojsk ukraińskich w związku ze sławnemi wojskami francuskiemi doprowadzi przy ich pomocy do ostatecznego obalenia wspólnego wroga.

Skutek tej depeszy był taki, iż rozpoczęły się rokowania między delegatami ukraińskimi a pełnomocnikami dowództwa koalicyjnego w Birzulli, uwieńczone rezultatem w formie umowy między Petlurą a francuskim generałem Berthelotem tej treści:

1. Petlura zostaje dyktatorem; 2. bez wiedzy francuskiego dowództwa nie rozpocznie żadnych kroków wojennych; 3. do każdej roty wojsk Petlury przeznacza się sześciu francuskich instruktorów; 4. oddziały ukraińskie łączą się z armią Denikina i poddają się pod jego dowództwo; 5. rząd, finanse, koleje i wojenna polityka Ukrainy przechodzą w ręce Francuzów.

Wobec tych zmian wystąpili z gabinetu dawni współpracownicy Petlury Winniczenko, Szwec i Witen, a partya ukraińskich socyalnych demokratów wykluczyła dyktatora z grona swych członków. Skutki te ogłoszenia wojennej dyktatury nie są bez znaczenia. Dyktatura bowiem opiera się głównie na prawicowych socyalistach-rewolucyonistach na Ukrainie i na Ukraińcach w Galicyi. Większość pozostałych ukraińskich grup socyalistycznych stanęła na platformie sowietów.

Mają one silne poparcie w rządzie bolszewickim w Kijowie, na czele którego stoi dr. Rakowski jako prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw zagranicznych. Ministrem wojny został znany literat ukraiński Michał Kociubiński. W skład gabinetu wchodzą: moskiewscy bolszewicy, niezawiśli socyaliści ukraińscy, lewe skrzydło ukraińskich socyal-rewolucyonistów, żydowski „Bund", oraz również żydowska organizacya „Sierp". Reprezentanci niezawisłych socyalistów ukraińskich oraz organizacyj żydowskich oświadczają się za niezawisłością Ukrainy.

Podejmując więc w związku z wojskami francuskiemi walkę przeciw bolszewikom, będzie musiał Petlura walczyć przeciw niedawnym członkom własnego rządu i przeciw swej partyi. A zarazem w poddaniu wojsk ukraińskich pod naczelne dowództwo gen. Denikina należy upatrywać chęć zbliżenia się do Rossyi i zespolenia z nią Ukrainy, która ma od dziś brać udział w odrodzeniu narodowem Rossyi, co jest głównem zadaniem Denikina, Aleksiejewa, Kołczaka i tych wszystkich dzielnych wojowników, którzy niemal od pierwszych dni przewrotu bolszewickiego podnieśli sztandar przeciw despotycznym rządom Lenina i Trockiego.

Kto walczy przeciwko bolszewikom?

Rossya bolszewicka jest dookoła opasana całym szeregiem rozmaitych armij antibolszewickich.

Tuż obok Petersburga, zaledwie o trzydzieści kilka wiorst od byłej stolicy rossyjskiej, stoi przeciwko bolszewikom armia fińska, licząca około 50.000 ludzi. Gdyby Finlandczycy zechcieli, lub jeżeliby ich do tego zmusiła jakaś siła zewnętrzna, mogłaby armia fińska bez szczególnych trudności i bez wielkich strat odebrać bolszewikom Petersburg.

Na wschód od jeziora Oneżskiego przez Szenkursk i Kotlas w stronę Permi ciągnie się front „archangielski". Walczy tu przeciwko bolszewikom grupa wojsk anglo-francuskich, licząca niespełna 6000 ludzi. Do tej grupy dołączyła się armia ochotników rossyjskich, przeważnie byłych oficerów, w liczbie około 8000 ludzi. Front ten odcina Rossyę bolszewicką od wyjścia przez morze Białe.

Od Permi zaczyna się i ciągnie na południe do stepów orenburskich front t. zw. „czecho-słowacki". W obecnej chwili na tym froncie objął rządy admirał Kołczak, który rozpoczął ofenzywę i zabrał bolszewikom ważny punkt strategiczny Perm.

Dalej na południe walczy przeciwko bolszewikom grupa wojsk pułkown. Dutowa (około 6000 ludzi). Na tym froncie bolszewicy odnieśli niedawno większe zwycięstwo, biorąc Orenburg.

Wojsko dońskie (przeszło 40.000) zajmuje front od Carycyna do Kupiańska (na wschód od Charkowa). Jest to front najbardziej niebezpieczny dla bolszewików, gdyż oddziały Krasnowa stoją obecnie o 20 wiorst od Carycyna i o 40 wiorst od Woroneża. To też bolszewicy skoncentrowali tu do 100.000 wojska.

Dalej na zachód od Homla i Mozyrza jest front ukraiński. Obecnie Ukraina jest w stanie wojny z bolszewicką Rossyą.

Na kresach zachodnich bolszewicy mechanicznie zajmują pas opuszczony przez odchodzące wojska niemieckie.

Groźna dla bolszewików jest północna część frontu zachodniego. Tu oddziały tylko co sformowanej armii estońskiej rozbiły armię bolszewicką pod Narwą, czyli w odległości 3—4 godzin jazdy koleją od Petersburga.

Wodzowie bolszewizmu rossyjskiego rozumieją doskonale, że takie okrążenie Rossyi może wywołać katastrofę, przedewszystkiem ekonomiczną. Więc przygotowują się do operacyj wojennych, mających się rozpocząć na wiosnę, w celu przerwania otaczającego bolszewików koła.

Patronaty poborowe.

Wydział Informacyjno-prasowy Ministerstwa spraw wojskowych podaje następującą depeszę okólną do wszystkich okręgowych i powiatowych komend uzupełnień w sprawie patronatów poborowych:

„Powstające na zasadzie ogłoszonego w prasie listu-odezwy Ministerstwa spraw wojskowych patronaty poborowe objęła pod swoje naczelne kierownictwo pani Helena Paderewska. Zawiadomić o tem jak najszerzej, by patronaty zorganizowane, organizujące się lub organizować się mające zwracały się do kierowniczki naczelnej.

Pułk. *Czerwiński*".

Jednocześnie wysłana została następująca odezwa kierowniczki naczelnej patronatów poborowych:

„Ogłaszając pobór, Ministerstwo spraw wojskowych w serdecznej trosce o dobro żołnierza dało społeczeństwu możność wykazania swej miłości dla jego sprawy, zezwalając i zachęcając do tworzenia t. zw. patronatów poborowych we wszystkich najmniejszych nawet ośrodkach kraju, gdzie odbywa się rekrutacya popisowych.

Stając na czele zainicyowanej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych akcyi jak najgoręcej wzywam społeczeństwo do pomocy i współdziałania w poczynanej pracy.

Wojsko Polskie, formowane w ciężkich warunkach doby obecnej, powstać musi, jako zbiorowy wysiłek nie tylko woli i pragnień ale i czynów narodu. Otoczenie młodego żołnierza opieką zarówno fizyczną jak duchową, zorganizowanie jak najofiarniejszej pomocy, aby wojsko nasze nie zaznało nędzy i niedostatku — oto obowiązek sumienia i serca każdego obywatela, podwalina pracy i działalności każdego z patronatów poborowych.

Niech więc ich sieć pokryje ziemię polską do najdalszych zakątków, niech więc utrwalają brutalnie stargane w okresie niewoli więzy wzajemnej pomocy, miłości i szacunku między wojskiem a narodem, a wszelkie poczynania niech ożywia gorliwa chęć niesienia twardej służby ku chwale Boga i Ojczyzny.

Helena Paderewska".

Polskie Towarzystwo politechniczne o sprawie odbudowy kraju.

Wobec zwołania przez polskie Ministerstwo spraw wewnętrznych na dzień 8 marca ankiety w sprawie odbudowy kraju, w której te ankiecie mają wziąć udział delegaci zrzeszeń technicznych i zawodowych z wszystkich dzielnic Polski, zwołało Polskie Towarzystwo Polit. na dzień 26 b. m. zebranie swych członków przy udziale delegatów Towarzystwa odbudowy i Centrali Towarzystwa budowlanego.

Inżynier Rybczyński wygłosił na zebraniu tem referat o dotychczasowym stanie odbudowy kraju. Przedstawia się on nieróżowo. W Galicyi musiano z przyczyn finansowych przerwać zaledwie rozpoczętą w tym kierunku akcyę. W Królestwie Polskiem władze niemieckie, w których ręku była okupacya, uniemożliwiły nam jakąkolwiek akcyę w tym kierunku. Dopiero d. 17 marca 1918 zwołała Rada Regencyjna ankietę dla zorganizowania się w sprawie, poczem powołano do życia komitet odbudowy złożony z 36 osób z łona Ministerstwa spraw wewnętrznych i zawodowych instytucyj. Utworzono też 23 ekspozytur rozsianych po kraju.

Teraz, wywodził referent dalej, idzie o rozszerzenie akcyi na całe Państwo. Zwołana ankieta ma poinformować Rząd o opinii społeczeństwa w tej sprawie. Obejmuje ona szereg pytań, ujętych w cztery grupy: a) Jaki ma być zakres odbudowy? b) Jakie będą udzielane środki finansowe? c) Jakie mają być formy organizacyi? d) Jaki szemat organizacyi?

Nad referatem wywiązała się dyskusya.

Prof. Sochacki stwierdził, że sprawa odbudowy przedstawia się u nas jeszcze nie najgorzej. Są już pewne podwaliny, jest na czem oprzeć się, ale bez krępowania się dawnym, wadliwym planem.

Prof. Matakiewicz wniósł, by rozprawę przeprowadzono nad każdym punktem osobno i wniosek ten przyjęto. W dyskusyi zaznaczono, że przedewszystkiem należy dostarczyć warstatu pracy tym, którzy go postradali. Odbudowa winna być prowadzona pod kontrolą Rządu, a Galicya musi dostać własną ekspozyturę.

Do zredagowania memoryału na podstawie myśli, wyrażonych w dyskusyi, wybrano osobną komisyę.

KRONIKA.

Lwów, 28 lutego 1919

Kalendarz.
Sobota, 1 marca.
Rzym. kat.: Albina biskupa.
Gr. kat.: Panfyła m.
Słowiański: Budzisław.
Wschód słońca o godzinie 7 min. 46 rano, zachód o godz. 5 min. 44 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 1 Cel.

— **Nasz felieton.** W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w głównym felietonie naszego pisma oryginalną powieść Jerzego Turnaua „Muszka“.

Nie myślimy tu bawić się w tradycyjne zalecanie, ni uprzedzać sądu Czytelników, którzy sami najlepiej ocenią zalety tej pracy. Jednak wolno wyrazić nadzieję, gdy szczera swojskość przedmiotu już sama w sobie działać będzie pociągająco, zwłaszcza, że wspiera się na niepospolitym talencie narratorskim. Zarówno malowidło charakterów, jak umiejętne prowadzenie akcyi, nie dozwalającej słabnąć zainteresowaniu czytelnika, owszem podniecającej je coraz bardziej w miarę rozwoju akcyi, bystra spostrzegawczość i tak rzadki dziś humor — stawiają „Muszkę“ w rzędzie tych utworów beletrystycznych, które zarówno wybrednym lubownikom jak i t. z. szerokim kołom publiczności zapewniają ponętną lekturę.

Ton pogodny, przepojony — powiedzieć można — słońcem, — działa na czytelnika kojąco, a to chyba pożądanem nazwać godzi się w czasach, gdy nerwy nasze zewsząd narażone są na szarpaninę i gdy nie oszczędza się ich częstokroć także w literaturze.

Autor „Muszki“, p. Jerzy Turnau, znany zaszczytnie ziemianin i publicysta w dziedzinie rolniczo-ekonomicznej, ceniony przytem malarz, wstąpił na pole powieściowe niedawno. Krakowski *Czas* pomieszcza jego oryginalne nowele, *Głos Narodu* szeroko omawianych dziś „Sąsiadów“, a w oknach księgarskich pojawiła się właśnie rozgłośna w swoim rodzaju „Nowa Szkoła“.

Niewątpliwie Jerzy Turnau to już powieściopisarz niecodzienny, barwny, bardzo szczery, mający wiele do powiedzenia.

— **Misya koalicyjna** jeździła wczoraj do Chodorowa, gdzie spotkała się z generałem Petlurą.

Dzisiaj odbywają się konferencye w dalszym ciągu.

— **Czas letni.** Otrzymujemy następujący komunikat: Komisya rządząca, uwzględniając uciążliwości spowodowane brakiem oświetlenia w mieście, postanowiła rozporządzeniem z dnia 24 lutego 1919 L. 39/pr. wprowadzić z dniem 1 marca 1919 we Lwowie czas letni, i w tym celu zarządziła, aby na wszystkich zegarach wieżowych w mieście dnia 28 lutego 1919 o godzinie 12 w nocy, posunięto wskazówki o jedną godzinę naprzód.

— **W kościele OO. Jezuitów** odbędzie się w dniach 2, 3 i 4 marca b. r. 40 godzinne Nabożeństwo. Sumy (w niedzielę o godz. 11, w poniedziałek i wtorek o 10) i nieszpory o 4·50 z kazaniem. Konkluzyjną procesyę celebrować będzie JE. ks. Arcybiskup Bilczewski.

— **Ofiara.** Kompania sztabowa 9 p. p. w Jarosławiu nadesłała powtórnie w lutym 1919 kwotę 826 kor. 10 hal. na doraźne wsparcia dla ubogich miasta Lwowa.

— **Dar wyzwolenia** — pół miliona marek na wojsko w przeciągu miesiąca. Jak już donieśliśmy w listopadzie zeszłego roku p. Witke-Jeżewski ofiarował na wojsko zbiór szkiców przedstawiających rozwój malarstwa polskiego w ciągu ostatnich lat 150, który wystawiony był w lecie 1918 w kamienicy Baryczków, wartości pół miliona marek.

Ministerstwo nie chcąc rozczłonkować zbioru przez rozsprzedaż osobom prywatnym, postanowiło odwołać się do społeczeństwa z wezwaniem do złożenia pół miliona marek, t. j. pełnej wartości zbioru na wojsko, sam zato zbiór przekazać jako „Dar Wyzwolenia“ — Muzeum Narodowemu.

Ofiarodawcy nabywać mogą w instytucyach kredytowych i dowództwach bony artystycznie wykonane w cenie 10, 50, 100, 500, 1000 marek. Wykaz instytucyj będzie podany w najbliższym czasie. Termin składania ofiar ustanowiony od 1 marca do 1 kwietnia w tej wierze, iż społeczeństwo patryotyczne pospieszy spełnić obowiązek i wykaże swą pieczę nad taką wartością kulturalną, jaką stanowi dar powyższy.

— **Legitymacye zwalniające od robót przymusowych.** Komenda miasta i placu ogłasza, że celem uniknięcia nieporozumień drukowane legitymacye zwalniające robotników żydowskich od świadczeń osobistych (robót przymusowych), opatrzone okrągłą pieczęcią komendy miasta Lwowa i podpisem majora Horitzy, są nadal ważne. Legitymacye te wydaje z rozkazu komendy miasta dla ludności żydowskiej, żydowski Komitet ratunkowy, ul. Sykstuska 23. Komendant miasta zastępca kapitana *Ramult.*

— **Czyszczenie chodników.** Odnośnie do tut. l. 666/19, z dnia 20 stycznia b. r. przypomina się właścicielom kamienic, że mają obowiązek czyszczenia chodników i ścieków, aby umożliwić odpływ wody. Zarazem zabrania się wyrzucania z domów śmiecia i wszelkich nieczystości na ulice i place publiczne.

Za stałe utrzymywanie czystości na chodnikach, ściekach i na połowie ulicy wzdłuż całego frontu każdej realności są właściciele i dozorcy odpowiedzialni pod karą wysokich grzywien, względnie karą aresztu. Komendant miasta zastępca kapitana *Ramult.*

— **Zgony bohaterów.** W walkach pod Sygniówką został ciężko ranny w d. 9 b. m. w głowę i pierś Witold Kwiatkowski, 23 lat liczący, sekcyjny 6 p. artyleryi 3 batalionu. Po strasznych mękach zmarł ś. p. Kwiatkowski w szpitalu na Politechnice. Pogrzeb odbył się dziś o godz. 2 po południu.

Zmarł również w szpitalu na Politechnice z ran odniesionych 13 stycznia pod Persenkówką Jędrzej Reczuch, 20 lat liczący szeregowiec 1 p. strzelców lwowskich. Pogrzeb odbędzie się d. 1 marca o godz. 10 rano.

— **Ofiary bombardowania miasta.** Pociski ukraińskie rzucone na Lwów d. 24 b. m., zabiły dwu młodzianków, synów funkcyonaryuszów kolejowych 15 letniego Józefa Legutkę, ucznia III. kl. gimnazyalnej i 16-letniego Adama Wojciechowskiego, ucznia szkoły handlowej. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się dziś po poł. o godz. 2 z Politechniki.

† **Teofila z Felsztyńskich Krystyniacka**, wdowa po profesorze gimnazyalnym, niezapomnianym znakomitym filologu zmarła we Lwowie przeżywszy lat 88.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 marca o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Kadeckiej na cmentarz Łyczakowski.

† **Franciszek Löffler,** poseł ziemi sandomierskiej, socyalista polski, który za rządów carskich nieraz zawierał znajomość z „turmą“, b. przez czas pewien redaktor *Ziemi kieleckiej*, zmarł onegdaj skutkiem tyfusu.

† **Zmarli** w ostatnich dniach. We Lwowie zmarli: ks. Michał Bałaban, b. katecheta, w 63 r. życia; Jan Gołębiowski, oficyalista prywatny, w 75 r. życia; Emil Nowicki, magister farmacyi, w 83 r. życia; Rudolf Parkasiewicz, podurzędnik kolejowy, w 27 r. ż.; Władysław Lenartowicz, buchalter, w 49 r. ż.; Apolonia Kuliczkowska, wdowa po prof. sem., w 56 r. ż.; Marya Rattinger, wdowa po kupcu, w 66 r. ż.; Michalina Mysłowska, wdowa po adjunkcie kolej., w 64 r. ż.; Apolonia Wicha, wdowa po urzędniku kolej., w 46 r. ż.; Paulina Ceypek, wdowa po radcy rach., w 79 roku życia; Antoni Milewski, kupiec w 57 r. ż.; Janka Łowczyńska, w 7 r. ż.; Eugenia z Gornikiewiczów Loretowa w 68 r. ż.

— **Fałszywe dwustokoronówki.** W ostatnich czasach pojawiły się w Wiedniu fałszywe dwustokoronówki. Banknoty te, jak wiadomo, są zadrukowane tylko z jednej strony. — Falsyfikatów skonfiskowano już większą ilość, i należy przypuścić, iż są już dość rozpowszechnione w obiegu. Bank austryacko-węgierski wyznaczył nagrody 5000 kor. za ujęcie fałszerzy.

Najważniejsze znamiona falsyfikatów są następujące: falsyfikaty są zrobione drukiem zapomocą płyty według rysunku. Wykończenie wykazuje braki. Szczególnie występują błędy na jaw w prostopadłych ramach poniżej głowy. Głowa zaś sama różni się od głowy na prawdziwych banknotach brakami w modelacyi. — Wpadające są też grube punkta na jasnem tle. Szare linijki faliste na przedniej i tylnej stronie nie posiadają tej precyzyi, jak na banknotach prawdziwych.

— **Nawrót zimy.** A więc nie dała za wygrane! Przez trzy dni z rzędu szczerze lodowate zęby i potrząsała nad nami sitem, z którego sypie się śnieg bieluchny, ni to mąka.... u paskarzy. Zaledwie stopniały poprzedniej zawiei nasypy, potworzyły się już nowe i trzeba *da capo* przebywać — proces odwilży, roztopów, przebijania się przez topiele błota. I to może nieraz jeszcze w tę kolej odmian będziemy pchnięci, zanim wreszcie miłościwe berło wiosny pokona swawolę złych mocy i roztoczy nad nami płaszcz swój błękitny, spięty płomienną agrafą słońca.

— **Saneczki** wraz z nawrotem śniegu i mrozu, zjawiły się znowu w znacznej liczbie na ulicach i placach naszego grodu. Nie służą one jednak bynajmniej zabawie i rozrywkom. Lwów, dawniej tak rozmiłowany w wszelkiego rodzaju sportach, dzisiaj — zajęty poważniejszemi zadaniami — myśleć o nich nie ma czasu ni ochoty.

Saneczki oddają ważne usługi w domowem gospodarstwie szczęśliwych ich posiadaczy. Rozmaitych konstrukcyj i kształtów, żelazne i drewniane, eleganckie, wyrobu fabrycznego, nabyte w sklepach z zabawkami, oraz zbite z paru zwykłych deszczułek, oderwanych z paki, gromadzą się licznie u studzien, pod składami opału, konsumami i sklepami miejskimi, zkąd obładowane baniakami lub nawet wanienkami, wypełnionemi wodą, workami z drzewem, węglem lub ziemniakami, rozbiegają się w różnych kierunkach, ku domowym ogniskom, wyczekującym niecierpliwie przybycia tyle upragnionego transportu.

Woda wprawdzie dopuszczalna jest do picia dopiero po przegotowaniu, drzewo ocieka wilgocią, węgiel obfituje w duży procent kamieni, a ziemniaki często gęsto w połowie są zmarznięte, zawsze jednak „lepszy rydz niźli nic“, więc i zahartowany w walce z przeciwnościami obywatel lwowski, ze spokojem przyjmuje tego rodzaju stan rzeczy.

Sanki ciągną dzieci, młodzi i starzy; mężczyźni i kobiety; zrównanie obu płci, wszelkich wieków, stanów i zawodów na tym punkcie jest najzupełniejsze. Jedna to więcej zdobycz w ciągu ciężkich lat światowej zawieruchy, a zarazem ciekawy rys do fizyognomii Lwowa, oblęganego przez Ukraińców.

— **Ogonki u studzien** zniknąć może bodaj na czas pewien, jak tego gorąco pragną nasze gosposie. Oto na posiedzeniu sekcyi finansowej uchwalono wniosek dyr. Bolesława Lewickiego, aby prezydyum miasta poczyniło natychmiast starania u władz w celu przynajmniej chwilowego (na czas rozejmu) uruchomienia wodociągów.

— **Krowy giną** ludziom w tajemniczy sposób i przepadają bez śladu. Zajęła się tem policya i po nitce do kłębka zdążając, wykryła w domu l. 21 przy ul. Pańskiej tajną rzeźnię utrzymywaną przez rzeźnika Edwarda Mozera. Przy zarządzonej tam rewizyi znaleziono dwie krowy żywe, 15 skór krowich i jedną z konia, a nadto magazyn rzeczy z rzeźnictwem nic wspólnego nie mających, jako to, 6.000 kg. węgla, większą ilość koców wojskowych, uprzęże i kilka flaszek wódki.

Mozerowi dostarczali bydła domorośli torreadorzy Adam Soja, Bronisław Pastuszyński i Stanisław Szew. Całą tę nadobną kompanię aresztowano.

— **Wybory w Suwalskiem.** Warszawska *Gazeta Poranna* donosi, że wedle otrzymanych informacyj, wynik wyborów na Suwalszczyźnie jest następujący: Na listę narodową padło 49 tysięcy głosów.

Posłami zostali wybrani: ksiądz kanonik Szczęsnowicz, p. Brzaska, gospodarz powiatu augustowskiego, p. Putra, agronom powiatu suwalskiego i adwokat Adolf Swida z Suwałek.

— **Łkawica,** czyli łkanie nerwowe — oto najnowsza epidemia. Nawiedziła ona Wiedeń. Objawia się w kurczowem łkaniu, które nawet we śnie trapi pacyenta, a trwa 2 do 3 dni. Jestto epidemia psychiczna w rodzaju pląsawicy, że dla życia niegroźna. Leczy się ją narkotykami uspakajającymi, przedewszystkiem morfiną. Taka sugestya daje dobre wyniki.

— **Niemiecka maszyna piekielna w pociągu Paryż-Metz.** Pożar pociągu Paryż-Metz wywołał śledztwo ze strony władz francuskich, które podejrzywały zbrodniczy zamach. Rzeczywiście w wagonie niemieckim spalonym dnia 5 lutego przy wjeździe do przekopu pod Nanteuil znaleziono aparat zegarowy, zniszczony częściowo przez eksplozyę. Odkrycie to jest kluczem tajemniczej katastrofy. Podejrzenia padają na Niemców. Stwierdzono już niejednokrotnie, że w wagonach, dostarczanych przez Niemców, znajdowały się środki służące do wywołania pożaru.

— **Kurt Eisner,** który świeżo jako prezydent Republiki bawarskiej padł ofiarą politycznego morderstwa, nie zapowiadał wcale tego politycznego wyniesienia. Eisner pochodził z Polski. Opuścił ją w latach młodzieńczych, aby w różnych miastach niemieckich prowadzić życie międzynarodowego literata, pochłoniętego życiem kawiarnianem i wiecowaniem. W wieku dojrzalszym przyłączył się do stronnictwa socyalistycznego, w którem jednak aż do wojny nie odgrywał wybitniejszej roli. Należał do współpracowników dziennika *Vorwärts*. Tu razem ze swym współwyznawcą, Bernsteinem, popierał kierunek rewizyonistyczny, wskutek czego musiał ustąpić z redakcyi. Podczas wojny odbył szybką ewolucyę, która go zaprowadziła aż do komunizmu. Z początku stał na stanowisku większości, uznawał wojnę za słuszny odruch obrony niemieckiego społeczeństwa i popierał uchwalenie kredytów na cele wojenne przez frakcyę socyalistyczną w parlamencie. Później przeszedł do obozu niezawisłych i stanął na skrajnem skrzydle, zbliżonem już zupełnie do rossyjskiego bolszewizmu. Wytoczono mu nawet z powodu komunistycznej i pacyfistycznej propagandy proces o zdradę stanu, w którym został zasądzony na długoletnie więzienie. Objęcie władzy przez gabinet koalicyjny z udziałem socyalistów wróciło wolność Eisnerowi i Liebknechtowi, który natychmiast rozpoczęli gwałtowną agitacyę bolszewicką i obaj w końcu przypłacili ją życiem.

— **Brat Radka Sobelsona uwięziony.** W Nowym Targu aresztowała policya brata Radka Sobelsona, głośnego przywódcy bolszewików w Rossyi. Aresztowany twierdzi, że uciekł z niewoli rossyjskiej. Odstawiono go do aresztów krakowskich, celem zbadania istotnych przyczyn pojawienia się Sobelsona w Nowym Targu.

— **Listy do odebrania:** w Biurze prasowem, ul. Fredry 2: podpor. Tuszyński, Matka Marya Antonina, klasztor Karmelitanek, Mina Ochrymowich, Siostra Klara, Zakład Opatrzności Bożej, Wanda Opuszyńska, Józef Fryling, Marya Rogalska, Zofia i Bronisława Halban.

— **Staraniem** Akademickiego Komitetu Pomocy Studentom-Żołnierzom odbędzie się w sobotę, 1 marca, o godz. 6 m. 30 wieczorem w sali Czytelni Akademickiej ul. Łozińskiego 7 „Wieczór dyskusyjny“ z referatem redaktora Kazimierza Wójcickiego na temat: „Zagadnienia chwili obecnej“.

— **Wydział krajowy Związku sędziów we Lwowie** zawiadamia członków wydziału, że od najbliższej niedzieli, t. j. od dnia 2 marca 1919 posiedzenia wydziału rozpoczynać się będą już o godzinie 10 rano.

— **Posiedzenie Tow. filologicznego** odbędzie się w sobotę dnia 1 marca b. r. o godzinie 4 w sali komisyi egz. na Wszechnicy I. p. Józef Wittlin odczyta urywki z własnego przekładu „Odyssei“. Dyr. Smiałek: Z nowości naukowych.

— **Koło polskich Architektów** zawiadamia członków, iż ze względu na znaczny rozmiar pracy, czekającej architektów w kresach odbudowy kraju, oraz bliskich zjazdów architektoniczno-technicznych, uchwalono odbywać zgromadzenia Koła P. A. w każdą sobotę o godz. 4·30 popoł. w domu Pol. Tow. Politechnicznego ul. Zimorowicza l. 9. Najbliższe zatem zgromadzenie odbędzie się w sobotę dnia 1 marca, na które wydział prosi o liczny udział.

— **Naczelny Urzędowy Zakład aprowizacyjny** (ul. Jagiellońska 7, II. p.) uprasza wszystkie Konsumy urzędnicze, które zaopatruje w towar, ażeby do 3 dni zgłosiły zapotrzebowanie słoniny, sadła, kiełbas, szynek i mięsiw na Święta Wielkanocne. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 28 lutego, o godz. 5 wieczorem „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 1 marca, o godz. 5 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W piątek, d. 28 lutego o godz. 6 wieczorem „Frania“, obrazek Goreczyńskiego, „Fatalna szafa“ wodewil z francuskiego, „Złoty cielec“, komedya St. Dobrzańskiego.

W sobotę, 1 marca o godz. 6 wieczorem „Frania“, obrazek Goreczyńskiego, „Fatalna szafa“, wodewil z francuskiego, „Złoty cielec“, komedya St. Dobrzańskiego.

Pismo kobiece. Z początkiem marca b. r. zacznie wychodzić nowe dwutygodniowe pismo społeczno-polityczne poświęcone sprawom kobiecym, pod redakcyą p. Ireny Sliwickiej p. t.: *Przegląd kobiecy*. Redakcya i jej filie mieścić się będą w Warszawie, Krakowie i Lublinie. Do współpracy zaproszono utalentowane pióra kobiece stolicy i prowincyi. Kierunek pisma bezpartyjny, demokratyczny, narodowy i katolicki. Adres redakcyi w Warszawie ul. Hoża 9, w Lublinie ul. Kościuszki 8, adres krakowski będzie wkrótce ogłoszony.

W kwestyi żydowskiej. Na półkach księgarskich ukazała się broszura p. t.: „Prawne rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Polsce“, postulaty Tow. akad. „Zjednoczenie“, przedstawione na ankiecie w sprawie polsko-żydowskiej, urządzonej przez Komisyę Rządzącą we Lwowie w lutym b. r.

Szczegóły zamachu na franc. prezesa gabinetu Clémenceau.

Z Paryża donoszą: Prezydent ministrów Clémenceau w taki sposób opisuje zamach na swoją osobę. Przejeżdżając samochodem koło miejsca, w którem ulica przecina bulwar Delssert, zobaczyłem na trotuarze pewnego człowieka, który uczynił na mnie dość niekorzystne wrażenie. Przypatrywł mi się bardzo dokładnie. Przemknęła mi myśl przez głowę, że ten człowiek coś przeciw mnie knuje. Gdy wczoraj przejeżdżałem przez to samo miejsce, zauważyłem tego samego człowieka, nie miałem już jednakże czasu na zastanowienie się, bo w tej chwili podniósł on rękę do góry i wystrzelił z rewolweru, mierząc ku drzwiom samochodu. Kula rozbiła szybę w oknie drzwi. Wychyliłem się przez okno, aby się przekonać, co się stało. Wtedy padło jeszcze kilka strzałów jeden po drugim. Uczułem w jednej chwili gwałtowny ból w ramieniu i w szyi. Musiałem krzyknąć. Byłem trafiony. To, co się potem stało trwało, już tylko przez chwilkę. Ordynans siedzący obok szofera strzelił do sprawcy zamachu, szofer zaś przyspieszył jazdę, a znalazłszy się poza promieniem strzałów zawrócił i odwiózł mnie do domu.

Lekarze oświadczyli zrazu, że trudno wydać zdanie o stanie prez. ministrów Clémenceau'a, ponieważ w najbliższych trzech dniach nie będzie go można zbadać dokładnie. Oprócz kuli, która utkwiła w szyi, znaleziono jeszcze cztery kule w ubraniu.

Najnowsze doniesienia stwierdzają, że p. Clémenceau ma się dobrze.

Sprawca zamachu z powodu osłabienia, odmówił zeznań. Sędzia śledczy przesłuchiwał wobec tego świadków zamachu. Równocześnie dokonano rewizyj w mieszkaniach anarchistów i bolszewików oraz w towarzystwie komunistycznem. Cottin stykał się ze stronnictwem komunistycznem, a potwierdziła to rewizya w jego mieszkaniu, gdzie w kufrach przygotowanych do wyjazdu, znaleziono broszury anarchistyczne.

Aresztowano także malarza nazwiskiem Dreyfuss oraz jeszcze inną osobę, która wyraziła zadowolenie z powodu zamachu. Dreyfuss zeznał, że nie miał nic wspólnego ze sprawcą zamachu. Zatrzymano go jednakże w więzieniu, ponieważ w czasie aresztowania Cottina, rzucił się na policyantów.

Kardynał Gaspary, sekretarz Kuryi, w imieniu Papieża Benedykta XV. wysłał do kardynała Amette następujący telegram, który przedłożony został p. Clémenceau: Ojciec św. potępia ohydny zamach na prezydenta Rady ministrów P. Clémenceau i poleca Waszej Eminencyi wyrazić mu swe powinszowanie z powodu ocalenia, a zarazem życzenia szybkiego i zupełnego powrotu do zdrowia. Clémenceau był wzruszony temi życzeniami i prosił kardynała Amette, by złożył Papieżowi podziękowanie i wyrazy wdzięczności.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Długi Niemiec. Na posiedzeniu niemieckiego Zgromadzenia Narodowego w Weimarze wygłosił minister finansów dr. Schiffer z okazyi projektu o kredyt w kwocie 25 miliardów 300 milionów marek na potrzeby państwa niemieckiego dłuższą mowę o długach wojonnych Niemiec, w której między innymi stwierdził, że ogólna suma niemieckich wydatków wojennych wynosi 161 miliardów marek.

W roku 1914 w 5 miliardach wydał rząd niemiecki 7·5 miliardów, w 1915 — 23 miliardy, w 1916 — 26·6 miliardów, w 1917 — 39·6 miliardów, 1918 — 48·5 miliardów marek.

W Niemczech w roku 1914 było w obrocie papierowych banknotów tylko za 2 miliardy marek, w roku 1919 za 34 miliardów.

Minister Schiffer wogóle stwierdził, że Niemcy będą zmuszone szukać pokrycia długów i potrzeb państwowych przedewszystkiem na drodze podatkowej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Znaczenie uznania Państwa Polskiego.

Warszawa. (PAT.) *Kuryer Polski* ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów z ambasadorem Noulensem, który między innemi powiedział: Aklamowanie Paderewskiego i uznanie Rządu polskiego przez kongres pokojowy jest faktem niezwykle doniosłym i powinno być należycie ocenione, jest to bowiem pierwsze faktyczne i definitywne uznanie Polski za Państwo samodzielne, a Rządu polskiego za prawowite jej przedstawicielstwo.

W konsekwencyi tego kroku należy oczekiwać w najbliższym czasie nawiązania oficyalnych stosunków między mocarstwami ententy a Polską.

Teraz dopiero otrzyma Polska prawo wysłania swoich oficyalnych przedstawicieli jako ambasadorów, konsulów i t. d., jednocześnie mocarstwa koalicyjne nie omieszkają wysłać swoich ambasad do Polski. Co do bawiącej w Polsce misyi ententy, to nie jest ona żadną ambasadą, lecz jest wysłannikiem kongresu pokojowego, którego zadaniem jest zbierać informacye.

Sprawa pokoju.

Warszawa. (PAT.) Telegram iskrowy, przyjęty z niewiadomej stacyi... Początku brak. Zawarcie pokoju wydaje się sprawą najwyżej pięciu do sześciu tygodni. Po wielkiem zebraniu, które się odbyło po mowie Clémenceau, przyjęto program w następujących zarysach:

1. Nowego rozejmu nie będzie, tylko obecny będzie przedłużony, aż do zawarcia pokoju.

2. Zamierzone warunki wojskowe i morskie nowego rozejmu włączone zostaną do traktatu pokojowego i określą one również stosunek Niemców do koalicyi.

3. W tym celu dzisiejszy wniosek (offert) Balfoura przyjęty będzie w poniedziałek. Określi on na ósmego marca datę raportu, tyczącego się Niemiec.

4. W ten sposób w traktacie określone będą dokładne sumy, mające być wypłacane koalicyi przez Niemców, oraz wszelkie warunki wojskowe, morskie i ekonomiczne.

5. Koalicya nie będzie z Niemcami rokować; przedłoży im tylko traktat do podpisu, jak rozejm. Zawarcie pokoju spodziewane jest przed kwietniem. Warunki pokoju z Bułgaryą, Turcyą i Austryą będą później określone.

Piękny akt patryotyzmu.

Kraków. Z Górnego Śląska przedarło się kilku włościan polskich przez kordony niemieckie i czeskie do filii Banku krajowego w Białej, ofiarowując 506 000 marek na państwową pożyczkę polską. Dodać należy, że w filii Banku krajowego w Białej subskrybowano i złożono, oprócz powyższej ofiary do 22 b. m. gotówką dotąd trzy i pół miliona kzron. W tej kwocie milion kor., złożonych przez włościan powiatu bialskiego.

Misya generała Duponta.

Poznań, (PAT). W sprawie pobytu generała Duponta podają:

Generał Dupont pragnął przekonać się czy Polacy są gotowi zaprzestać walki z Niemcami i zastosować się do decyzyi marszałka Focha co do linii demarkacyjnej. Okazała się potrzeba dokładnego zbadania stosunków. We wszystkich odcinkach skontrolowano tereny, które należałoby opuścić, a które należałoby zająć. Rozważono także myśl utworzenia strefy neutralnej po obu stronach linii demarkacyjnej. Nasze władze cywilne i wojskowe wyraziły co do warunków, postawionych przez marszałka Focha, życzenia, wskazane interesem jedności Polski. Generał Dupont przyrzekł przedstawić te żądania na miejscu miarodajnem. Wobec niekarności Heimatschutzu wszystkie zmiany linii bojowej, są niekorzystne, zarówno ze stanowiska interesów wojskowych jak i ze względu na dobro ludności. Pozatem komisaryat Naczelnej Rady Ludowej przedstawił generałowi Dupontowi opłakane położenie ludności polskiej za linią bojową na Śląsku, w Prusach Królewskich i Książęcych oraz w głębi Niemiec. Komisaryat wystosował na ręce generała Duponta umotywowaną prośbę do ententy, aby ta zaopiekowała się naszymi braćmi, poręczając im swobodę polityczną, zwłaszcza prawo swobodnego znoszenia się z całą resztą Polski i władzami polskiemi.

Przypuszczalny termin zawarcia pokoju.

Londyn. Londyński korespondent *Daily Mail*, rozważając kwestyę daty podpisania pokoju, twierdzi, że pokój preliminarny będzie zawarty około dnia 1 maja, a pokój ostateczny najpóźniej około dnia 1 czerwca.

Już sam fakt, że delegaci zajmują się tą datą, jest dowodem, że konferencya posuwa się naprzód. Istnieje przekonanie, że sobotnie posiedzenie Rady dziesięciu będzie zajmowało się jedynie sprawą przyspieszenia prac konferencyi.

Warunki pokoju na lądzie, morzu i w powietrzu będą w znacznej mierze zawarte w warunkach rozejmu. Jest zamiar, by w warunkach pokoju preliminarnego oznaczyć przyszłe granice Niemiec.

W tym samym czasie będzie gotowy do ostatecznego zbadania traktat pokojowy z Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą. Dla przyspieszenia prac komisyj, wybranych w lutym, polecono złożyć im sprawozdania najpóźniej do dnia 8 marca.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 26 lutego b. r.

Litwa i Białoruś: Patrole nasze dotarły i wyrzuciły placówki bolszewickie z Czemer i Bojarowa 4 klm. na zachód od Słonina.

Grupa gen. Listowskiego: W zajętym przez rotmistrza Dąbrowskiego Bieniu zdobyto milion naboi karabinowych, warstaty kolejowe i dużo materyału telefonicznego. W Iwaczowicach wpadł w nasze ręce znaczny skład amunicyi artyleryjskiej.

Wołyń. Grupa gen. Rydza-Śmigłego: Pod Perespą potyczki z tylnemi strażami nieprzyjaciela. Pod Włodzimierzem Wołyńskim pod naszym naporem wycofał się nieprzyjaciel w stronę Poryszka.

Galicya wschodnia: Zawieszenie broni.

Front cieszyński: W myśl umowy wmaszerowały dziś o 8 rano nasze bataliony do Cieszyna, witane owacyjnie przez ludność miejscową.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Z ostatniej chwili.

Bliski powrót wojsk Hallera.

Warszawa. Wedle *Kuryera Por.* usunięte zostały przeszkody, jakie dotąd uniemożliwiały przewiezienie wojsk Hallera do kraju.

Przyjazd pułkownika armii francuskiej Marchalla w towarzystwie oficerów, ma podobno na celu zbadanie, o ile urządzenia komunikacyjne między Warszawą a Gdańskiem sprostają przewiezieniu armii Hallera.

Z Paryża donoszą, że sprawa przewiezienia tych wojsk omawiana była wczoraj na posiedzeniu konferencyi pokojowej w obecności marsz. Focha

---

23)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Przybyliśmy do Asiut rano i w działaniach naszych musiała nastąpić zwłoka, albowiem było tam wiele rzeczy, godnych widzenia. Każdy był podnieceny na myśl, że jest to pierwsze miasto nad Nilem, leżące już w górnym Egipcie, wskutek czego zdawało się, że odbyliśmy od Kairu bardzo daleką drogę. Całe towarzystwo okrętowe powzięło postanowienie zwiedzenia bazarów, obejrzenia srebrnych szali, czerwonych i czarnych garnuszków, i małych figurek wilków, krokodyli, wielbłądów, które się nadawały na podarki dla uboższych krewnych. „Antoun" i ja oddaliśmy swoich podróżnych pod opiekę drogmana, wymawiając się interesami w mieście, związanemi z naszą podróżą. Najtrudniej było się pozbyć mrs. East, której Monny nie chciała przypuścić do tajemnicy. Antoni jednak znalazł na nią sposób. Powiedział jej, że w Asiut mieszka Włoch, który hoduje pieski, podobne do tych, jakie cieszyły się względami dam dworskich za czasów Kleopatry Wielkiej. Miał zamiar sam jej ofiarować takiego pieska. Ponieważ jednak osobiście nie może się tam udać, da jej przewodnika, który ją zaprowadzi do mieszkania Włocha. Kleopatra ogromnie nabrała ochoty do tej wycieczki i za chwilę siedziała w powozie ze starym Grekiem, który służył za tłómacza.

Ułożyliśmy, że Brygida i Monny udadzą się do domu Reszyda Beya, aby odwiedzić jego małżonkę. Jeżeli zostaną wpuszczone, spróbują wyprowadzić ją na ulicę, pod pretekstem przechadzki. W takim razie zajechałyby niezwłocznie do konsulatu amerykańskiego, dokąd ja miałem się udać, aby przedwstępnie wyjaśnić konsulowi całą sprawę. Antoun Effendi miał dawać baczenie na dom Reszyda w chwili, gdy tam będą się znajdowały nasze panie.

Wszystko lśniło się w Asiut. Słońce błyszczało na wodzie; palmy w ogrodach błyszczały, gdy wiatr powiewał ich wielkimi zielonymi wachlarzami; białe i różowe fasady domów błyszczały wzdłuż Nilu. Ale jaśniej jeszcze błyszczały srebrne szale, które Arabowie rozkładali przed nami na sprzedaż. Zwisające z ramion sprzedających były podobne do kaskad srebrnej wody w poświacie księżyca. „Bardzo tanie! Bardzo piękne!" — wołali kupcy. — Panie, patrzcie się tutaj, Panowie, kupujcie dla swoich dam!" Antoni rozpędzał ich, a oni wciąż biegli za nami, powiewając chustkami, szalami, błyskotliwie białymi, różowymi, jak blade róże, purpurowymi, jak chmury o zachodzie słońca, zielonymi i złotymi jak woda Nilu, albo też czarnymi, jak noc gwiaździsta.

Nagle zkądś wziął się przed nami Bedr. Przeszedł koło nas pokorny, mały, oddając nam piękne pozdrowienie arabskie. W tem Monny zawołała: „Oo! to przecież Reszyd Bey, jedzie karetą. Sądzę, że gdzieś wyjeżdża, bo leżą pakunki obok niego". Biddy i ja spojrzeliśmy nagle w stronę, gdzie odszedł Bedr, chcąc sprawdzić, czy okrzyk Monny nie wywołał w nim jakiegoś zainteresowania. On jednak nie odwrócił się, spiesząc do swoich turystów, którzy wołali na przejeżdżającą dorożkę.

My z Antonim zaprowadziliśmy obie panie do arabei, która je powiozła do domu Reszyda Beya. Zauważyłem, że przy wsiadaniu Monny spojrzała na Fentona, jakby mu coś chciała powiedzieć oczyma i lekkim ruchem dotknęła małej torebki, którą miała przy sobie. Dowiedziałem się ku wielkiemu zaniepokojeniu, że Antoni dał jej swój browning.

Gdy po załatwieniu spraw w konsulacie amerykańskim wróciłem pod dom Reszyda Beya, nie zauważyłem nigdzie ani Antouna, ani dam naszych. Zbliżył się do mnie jakiś Arab, z którego twarzy wyczytałem, że ma mi coś do powiedzenia. W istocie podał mi złożony kawałek papieru. Była to kartka od Antoniego, który mi kazał pójść za Arabem do kawiarni, jaką mi ten wskaże.

W dużym pokoju restauracyi arabskiej zobaczyłem Antouna, Brygidę i Monny, siedzących przy stole. Panie opowiedziały mi, że nie wpuszczono ich do Mabelli Hanem, oświadczając, że jest chora. Można się łatwo domyśleć, że to Reszyd Bey, wróciwszy do domu, zamknął swą żonę, albowiem spotkały po drodze Neill Sheridana, swego znajomego z „Lakonii", który widział, jak Bedr biegł za karetą Turka, poczem Reszyd Bey nagle zawrócił w stronę miasta. Reszyd był na „Lakonii" bardzo zazdrosny o Sheridana i sądziliśmy, że jego pojawienie się w Asiut tak go wzburzyło.

Antoni nas jednak pocieszał. Reszyd Bey ma plantacye trzciny cukrowej, nieopodal Luksoru. Z pewnością tam wywiózł swoją żonę. Najlepiej będzie, jeżeli nie udamy się tam specjalnym pociągiem, ale dopiero za kilka dni, kiedy do Luksoru dojedzie „Czarodziejka Izyda". W ten sposób nie wzbudzimy w Turku żadnych podejrzeń. Nasze przybycie będzie traktował jako zwykłą wizytę towarzyską. Po krótkim oporze Monny, zgodziliśmy się na plan „Antouna".

Bez żadnych przygód ni przeszkód odbywała się nasza cudna podróż po Nilu. I znów uderzyło mnie dziwne powodzenie Racheli Guest, która ubierała się w wykwintne kostiumy miss Gilder i odebrała jej wszystkich adoratorów. Wyjaśniła mi całą sprawę przypadkiem różowiutka panna Biddell, która niechętnie patrzyła na Rachelę, odkąd jej własny konkurent, Harry Snell, zaczął asystować nauczycielce amerykańskiej.

— Wyobraź pan sobie — rzekła — wszyscy mężczyźni sądzą, że miss Gilder i miss Guest zamieniły ze sobą role, jak się to dzieje w staromodnych komedyach i powieściach. W ich przekonaniu, panna, którą nazywamy miss Gilder, jest w istocie nauczycielką, a miss Guest jest Rozamundą Gilder, słynną milionerką.

Wstrzymałem się od wszelkich zaprzeczeń, albowiem nie wiedziałem, czy do rozszerzenia tej pogłoski nie przyczyniła się sama Monny lub Brygida w jakimś określonym celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

L. 184. (300)

Izba notaryalna w Krakowie rozpisuje konkurs na urząd notaryusza w Krakowie opróżniony przez śmierć notaryusza ś. p. dr. Konstantego Lipowskiego i na urząd notaryusza w Tarnowie, opróżniony przez śmierć notaryusza ś. p. Tytusa Buynowskiego, względnie na każdą posadę notaryusza, jaka w drodze przeniesienia w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie, na skutek obsadzenia powyższych posad się opróżni.

Podania należy wnosić do Izby notaryalnej w Krakowie do dnia 15 kwietnia 1919 włącznie.

Izba notaryalna w Krakowie.

Kraków, 15 lutego 1919.

W galic. akcyjnym Banku hipotecznym we Lwowie

subskrybowali Polską Pożyczkę Państwową w dalszym ciągu:

	koron
Antoni Welser	200
Franciszek Kirschner	200
Helena Jaworska	500
Marya Dzielińska	100
Leon Bereźnicki	20 000
Floryan Witołd Łaba	1.000
Herman Feldstein	2.000
N. N.	7.200
Andrzej Kowalski	1.000
Ignacy Ślaski	27.300
Karol Muszkiet	1.000
Cypryan Bzowski	5 000
N. Barański	30.000
Dr. Smoleński	10.000
Marya Piwocka	1.000
Józef Kozak	20.000
Alicya Spomorska	600
Jadwiga hr. Rzyszczewska	1.000
Mieczysław Starzewski	16.000
Maryan Radecki	1.000
Feliks Tychowski	200
Paulina Kaczorowska	100
Aleksandra Iwanicka	100
Jan Papierkowski	100
Jan Metzger	100
Walenty Adamczak	2.000
Filomena Karabanowska	2.100
Zygmunt Kędzierski	10.000
Dr. Popielski	1.000
Roman Michale	500
Edmund Kamieński	400
Konsystorz Kapituły rzym. katol.	93.000
Ksiadz Ziembiński	600
N. B.	5.500
Andrzej Kowalski	1.000
Józef Mięsowicz	2.000
Marya Błażowska	100.000
Dr. Stenzel	2.000
Wojciech Padło	500
A. B.	500
M. B.	1.000
Helena Rastawiecka	1.000
Szkoła Jordana	200
Erwin Bordolo	2.500
Janina Papużyńska	1.800
Zofia Jagielska	500
Marya Łempicka	1.000
Marya Kuliś	200
Leop. Wangowa	1.000
Antoni Gembus	13.000
Aleks. Kreckowa	6 300
Aleksander Rosenbaum	1.000
Towarzystwo „Schronisko“	100
Dr. Tomaszewski	8.000
Marya Słońska	10.000
N. Zwerling	1.000
Z. Połoszynowiczowa	1.500
Dr. Koskowski	600
Karolina Mączyńska	100
Dr. Świątkiewicz	7.000
Dr. Adolf Kuhn	1.000
Bronisława Jaworska	1.000
Stefan Tustanowski	100.000
Izabela Krzysztofowicz	2 000
Paweł Kretowicz	15.000
Robert Żychowski	4.000
Por. Merta	1.000
Dr. Paszkowski	100
Leop. Krynicka	900
Julian Dąbrowski	50.000
Stan. Zimny	100
Andrzej Kowalski	1.000
Wiktoryn Mańkowski	200
Marya Mirska	5.000
Antoni Piskozub	1.000
Dr. Stanisław Fuchs	10.000
Wiktor Tarnawski	1.000
Karol Rettinger	40.000
Biuro szefa sanitarnego	2.400
N. N.	800
Antoni Majewski	1.000
Czesław Popiel	500
N Siedlecki	2.500
Dr. Szyjkowski	3.000
Prof. dr. Makarewicz	10.000
Towarz. urzędników koncept. skarb.	1.100
Eugeniusz Orkisz	21.200
N. N.	25.000
Dr Tadeusz Obmiński	10.000
Paulina Zauderer	2.000
Antoni Danielewicz	10.000
Julian Paryłowski	1.000
Janusz Dębicki	100
Michał Siedmiograj	200
Henryk Markiewicz	200
Wojenny Zakład obrotu zbożem	17.500
Paulina Gwaraszwili	1.000

(Przedruku nie płacimy). (317)

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Konkursa.

Konkurs.

Magistrat miasta Sędziszowa rozpisuje konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 2400 kor. i 400 dodatku drożyźnianego na czas wojny. Podania wraz z wymaganą kwalifikacyą należy wnosić na ręce burmistrza do 1 marca 1919.

Z Magistratu miasta Sędziszowa.

Burmistrz:

(313 1—2) Dr. J. Górka. w. r.

Prez. 2033/19. (315)

W urzędzie depozytów cywilno sądowych we Lwowie jest do obsadzenia posada asystenta z systemizowanymi poborami XI. klasy rangi.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci winni wnieść należycie udokumentowane podania w przepisanej drodze służbowej najdalej do dnia 15 marca 1919 do Prezydyum sądu krajowego we Lwowie.

Lwów, dnia 25 lutego 1919.

Prezydent wyższego Sądu krajowego.

L. 400/Pr. (318)

W celu obsadzenia kilkunastu posad kancelistów Namiestnictwa w XI. klasie rangi z systemizowanymi poborami rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15 marca 1919.

O posadę ubiegać się mogą:

1. podoficerowie byłej austryackiej armii względnie żandarmeryi, posiadający certyfikaty urzędnicze oraz podoficerowie Wojska polskiego, posiadający warunki do otrzymania certyfikatu urzędniczego według dawnych austryackich przepisów,

2. na mocy uchwały Wydziału Wykonawczego K. Pz. z dnia 4 lutego 1919 funkcyonaryusze (ki) władz administracyjnych zatrudnieni (nione) conajmniej w charakterze oficyantów (ek). którzy (e), przynajmniej przez lat 12 pełnią zadowalająco obowiązki służbowe przy władzach polityczno-administracyjnych, a obecnie złożyli (ły) przyrzeczenie służbowe Rządowi Polskiemu i posiadają wymogi, przewidziane w § 9 ustawy z dnia 17 marca 1855 Dz. p. p. Nr. 52.

Ubiegający się winni w wyznaczonym terminie wnosić udokumentowane podania wprost do Prezydyum Namiestnictwa, względnie za pośrednictwem swej władzy służbowej.

Kandydaci, którzy w swoim czasie wskutek konkursu, rozpisanego reskryptem Prezydyum Namiestnictwa z dnia 1 maja 1918 L. 5888/pr: wnieśli podania, nie potrzecuje obecnie wnosić ponownych próśb, a wniesione ich podania będą obecnie wzięte pod rozwagę.

Z Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów, dnia 21 lutego 1919.

Wyroki prasowe.

Ss. 2/19 (2). Sąd obwodowy jako prasowy w Przemyślu orzeczeniem z dnia 19 lutego 1919 l. cz. Pr. 2/19 (3) wydał zakaz rozpowszechniania Nr. 14 wychodzącego w Przemyślu czasopisma peryodycznego „Nowy Głos Przemyski“ z dnia 16 lutego 1919 z powodu całej treści artykułu umieszczonego w tymże numerze pod tytułem „Inteligencya przy robocie“ albowiem artykuł ten zawiera znamiona występku z § 302 u. k.

Przemyśl, dnia 20 lutego 1919. (314)

Pierwszy Prokurator Państwa.

Firmy.

Firm. 46/19. Ogłoszenie. W roku 1919 ogłaszane będą wpisy do rejestru handlowego niżej wymienionego sądu w czasopismach „Gazeta Lwowska“ i „Przegląd prawa i administracyi“ wpisy zaś do rejestru stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych tylko w czasopiśmie „Gazeta Lwowska“.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, d. 20 lutego 1919. (301 2—3)

Firm. 136/18. Stow III. 42. W rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zarządza się wpisanie przy firmie „Kosa“ spółka rolniczo handlowa stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczonę poręką w Limanowy, że na posiedzeniu Rady nadzorczej dnia 23 października 1918 odbytem, wybrano nowego członka dyrekcyi Witolda Łaszczyńskiego.

Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, d. 21 grudnia 1918. (272)

Doniesienia prywatne.

Worek do spania, nieprzemakalny, podszyty flanelą, buty żółte, sztylpy, kostyum granatowy i pepita z bardzo dobrego materyału, wyprawa dla niemowlęcia — do sprzedania. Sniadeckich 5, II. piętro na prawo od 3—4 po poł. (309 2—2)

L. 239. (312 2—3)

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w Brzesku w myśl § 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej podaje do publicznej wiadomości, iż budżet powiatowy na rok 1919 oraz zamknięcia rachunków i inwentarz powiatu za rok 1918, mogą być przez uprawnionych przeglądane w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

W Brzesku, dnia 22 lutego 1919.

Za sekretarza: **Marzec.** Prezes Rady powiat.: **Jan Götz.**

Ogłoszenie.

Intendantura Etapu Galicyi Wschodniej w Przemyślu rozpisuje konkurs na dostawę płótna na bieliznę lub bielizny gotowej dla żołnierzy i oficerów, mundurów żołnierskich i obuwia. P. T. oferenci zechcą wnieść pisemne oferty pod adresem Intendantury Etapu, Przemyśl, ul. Dworskiego l. 28. (310 2—6)

Ogłoszenie.

Wschodnio-galicyjska centrala akcyi dobroczynnej „Dzieci na wieś“ poszukuje celem zorganizowania i przeprowadzenia tegorocznych zbiorowych kolonii wakacyinych dla młodzieży, doświadczonego, rzutkiego i energicznego **inspektora administracyjnego** a zarazem **referenta gospodarczego.** Zajęcie może być traktowane jako uboczne na czas od 1 kwietnia do końca września 1919. Warunki wedle umowy.

Ukwalifikowani pedagogowie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do 20 marca włącznie nadsyłać należy do Biura głównego T. O. M. ul. Koralnicka 6.

Urzędujący Prezes:

Czerwiński w. r.

(286 3—3) **Prezydent lwowskiego wyższego Sądu kraj.**

Siódme Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcyonaryuszów GALICYJSKIEGO ZIEMSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO Towarzystwa akcyjnego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 29 marca 1919, o godz. 5 po południu, w lokalu Banku przy ul. Trzeciego Maja l. 5 we Lwowie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1918.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej o zamknięciu rachunków za r. 1918.
3. Wnioski Rady zawiadowczej w przedmiocie rozdziału czystego zysku
4. Podwyższenie kapitału akcyjnego Banku do kwoty K. 20,000.000.
5. Wybór 3 członków Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych (§ 38).

PP. Akcyonaryusze, chcący wziąć udział w powyższem Walnem Zgromadzeniu winni złożyć swe akcye wraz z kuponami w kasie Banku we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja 5, lub też w kasach Filii Banku w Krakowie i Lublinie, najpóźniej do dnia 15 marca 1919.

We Lwowie, dnia 28 lutego 1919.

RADA ZAWIADOWCZA
Galicyjskiego Ziemskiego Banku kredytowego
Towarzystwa akcyjnego we Lwowie.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową gotówką opłacono.